

Ks. Dariusz Kowalczyk: Karol Wojtyła był postacią globalną

Papież myślał globalnie. Doskonale wiedział że każda ojczyzna jest silna, w której jest mocny Kościół, w której jest silny najważniejszy składnik czyli człowiek. Kiedy on chce się rozwijać, być bogaty duchowo, a nie tylko materialnie. Nie negujemy kwestii materialnych, oczywiście one są ważne ale niewystarczające – mówi ks. Dariusz Kowalczyk w rozmowie z Adamem Żuralskim dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Młody papież”.

Adam Żuralski (Teologia Polityczna): Hasło XVIII Dnia Papieskiego brzmi „Promieniowanie ojcostwa”. Dlaczego Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia zdecydowała się na jego wybór? Jakie przesłanie ono niesie?

Ks. Dariusz Kowalczyk (teolog, prezes Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia): Hasło każdego dnia papieskiego zatwierdza Konferencja Episkopatu Polski, w ubiegłym roku podjęto decyzję o tym, że będzie ono brzmiało: „Promieniowanie Ojcostwa”. Chciałbym skupić się na jego dwóch wymiarach. Z jednej strony podkreśla chęć dowartościowania roli ojca w rodzinie – mamy całe pokolenie ludzi, którzy doświadczyli buntu przeciw ojcom, czy wręcz nie doświadczyli ich obecności. Należy zatem przywrócić status i rangę ojca w rodzinie, przypomnieć o jego roli: zrodzenia i wychowania potomstwa (także w wymiarze religijnym) oraz ukierunkowanie go na dalsze życie. Drugi

aspekt to triada, o której pisał Ojciec Święty w „Pamięci i tożsamości” – ojciec zostawia swojemu dziecku ojcowiznę, a więc zasób dóbr duchowych i materialnych, zaś suma tych ojcowizn to ojczyzna. W roku odzyskania niepodległości bardzo mocno chcemy podkreślić, że dojrzały patriotyzm wyraża się nie tylko w kształtowaniu siebie, ale także w adekwatnym podejmowaniu późniejszych ról społecznych. W tym kontekście rola ojca wydaje się szczególnie istotna.

Tegoroczne hasło Dnia Papieskiego nawiązuje do dramatu pod tym samym tytułem napisanego przez Karola Wojtyłę w czasach krakowskich. Czy – w 40-lecie wyboru Jana Pawła II na tron papieski – twórczość Wojtyły zachowuje aktualność i jest warta przypomnienia współczesnemu pokoleniu?

Idea Dnia Papieskiego wyraża się w powrocie do nauczania papieża. Chodzi nam głównie o nauczanie „wielkie” – encykliki, adhortacje, instrukcje, homilie, szczególnie te wypowiedziane w Polsce; ale sięgamy również do tego, co napisał wcześniej jako Karol Wojtyła, biskup Wojtyła czy profesor Wojtyła. Papież był niezwykle wyczulony na punkcie ojcostwa, ponieważ całe dorosłe życie przejął od ojca. Co ciekawe, rola Karola Wojtyły seniora nie ograniczała się tylko do zabezpieczenia bytu materialnego rodziny; przez pryzmat jego doświadczenia kształtowała się duchowość przyszłego papieża, którego wieczorami mógł obserwować ojca podczas modlitwy. Ojciec, który codziennie – wraz z synem – uczestniczył we Mszy świętej, zakotwiczył Karola Wojtyłę w doświadczeniu Boga i Kościoła, to od niego przejął męską duchowość. Już jako papież, Jan Paweł II dostrzegł, że Kościół, w latach 70., gdy dokonał się mocny zwrot w kierunku macierzyństwa, zbyt mało miejsca poświęca nauczaniu o ojcostwie. Myślę, że warto

pamiętać o tym, że Karol Wojtyła niektóre procesy widział z ogromnym wyprzedzeniem i próbował im przeciwdziałać, więc należy brać pod uwagę cały jego dorobek duchowy i intelektualny.

O Janie Pawle II powszechnie mówiono, że jest Ojcem. Na czym, zdaniem księdza, polegała tajemnica jego ojcostwa? Czy możemy mówić o wzorcu, który jest atrakcyjny dla młodych ludzi, borykających się często z brakiem własnych ojców?

Są dwa wymiary tego zjawiska. Najpierw trzeba podkreślić tożsamość płciową. Najpierw trzeba zabezpieczyć to żeby mężczyzna chciał być mężczyzną. Dzisiaj mamy nurty genderowe czy metroseksualne które zrobiły wielkie zamieszanie w doświadczeniu młodych ludzi. Przy braku ojców jest to tym bardziej niebezpiecznie.

Wróćmy teraz do „Promieniowania ojcostwa”. Papież, jeszcze wtedy jako młody biskup krakowski, prowadzi dialog w tym dramacie i zwraca się do Boga mniej więcej w ten sposób: „po jakimś czasie odkryłem, że nie chcę być ojcem, ojcem duchownym, dopóki nie stanę się wobec Ciebie synem”. Wydaje mi się, że to jest fundamentalne – Ojciec Święty kieruje nasz wzrok i nasze działanie na doświadczenie Boga. Boga, który potrafi zarazić każdej biedzie ludzkiej, każdemu brakowi. W Nim stajemy się dojrzały zarówno w sensie podejmowania ról społecznych oraz w podejmowania obowiązków wynikających z ojcostwa. Kto ma świadomość bycia synem Ojca w Niebie, dzieckiem bożym, kto odkrywa bożą pedagogikę, będzie o wiele łatwiej mógł zrealizować zadania przed którymi stawia przed nim rodzina i społeczeństwo.

W słynnej homilii wygłoszonej na Westerplatte Papież Polak zwrócił się do młodzieży, aby wypełniali swoje powinności i walczyli za „słuszne sprawy, o które nie można nie walczyć”, ponieważ każdy ma swoje Westerplatte. W jaki sposób Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia pomaga młodzieży wcielić to przesłanie w życie?

Przede wszystkim od samego początku wspieramy młodych ludzi materialnie oraz formacyjnie tam, gdzie oni tego potrzebują. Od początku wiedzieliśmy, że stypendia nie mogą być tylko pomocą finansową. Byłoby to za mało. Dlatego właśnie zajmujemy się także prowadzeniem przeróżnych spotkań, rekolekcji, dni skupienia, spotkań tematycznych i wielkich obozów wakacyjnych, które organizujemy od 19 lat. Naszych absolwentów liczymy w tysiącach. To jest nasza pomoc młodym ludziom, żeby rozwinęli skrzydła. Oni często mają wielkie marzenia, aspiracje, ale czasami brakuje im odwagi, czy motywacji. Czasem wprost w niektórych rodzinach brakuje pieniędzy. Jeżeli chcemy skutecznie pomagać, to musimy zadbać o całego człowieka. Aby miał pieniądze na naukę, ale też, aby miał wspólnotę, więzi, które go niosą, podtrzymują, dają mu siłę, są życiodajne w sferze duchowej i intelektualnej. Na tym właśnie polega młodość, że rodzina już nie wystarcza, więc szukamy grupy odniesienia, paczki osób, gdzie realizuje się dodatkowe cele, niemożliwe do zrealizowania w rodzinie. Nasi stypendyści należą do wielkiej rodziny fundacyjnej i kiedy rozmawia się z nimi pod koniec studiów, to oni sami zastanawiają się nad tym, co było ważniejsze: comiesięczne stypendia, czy wspólnota. Studenci częściej mówią o tym drugim, choć nie bagatelizują pomocy materialnej.

Młodzież zawsze była oczkiem w głowie Wojtyły, nie dziwi więc, że również Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia poświęca jej wiele uwagi. Kontynuowanie dzieła papieskiego ma jednak znacznie szerszy wymiar. Co jeszcze wymaga w Polsce szczególnej uwagi w żywym podtrzymywaniu tego dziedzictwa?

To jest proces ciągły, nakładają się na niego zjawiska naturalne, chociażby to, że coraz większa liczba osób nie ma bezpośredniego doświadczenia Jana Pawła II, więc poziom sentymentu wobec niego będzie nieuchronnie mniejszy. To jest zupełnie naturalne. Moim zdaniem, zadaniem Kościoła, katechezy oraz – podkreślam to bardzo mocno – rodziny jest to aby przypomnieć to w dziejach naszej rodziny, dorosłych osób, w osobistym doświadczeniu oraz w dziejach narodu i naszej ojczyzny. To jest naprawdę w dalszym ciągu niewielki wymiar. To była postać o wymiarze globalnym. On miał wpływ nie tylko na Polskę, czy Europę, chociaż my przez ten pryzmat patrzymy, ale nie do przecenienia jest też wpływ Ojca Świętego na Azję, Afrykę, Amerykę łacińską, czy Północną. Słuchałem niedawno wystąpienia wielkiego rycerza, szefa Rycerzy Kolumba, Amerykanina, który był w Polsce. W swoim wystąpieniu bodaj pięć, czy sześć razy powołał się na Jana Pawła II, przypominając kim on był dla Ameryki, dla świata. Była to tak wielowymiarowa postać.

Mam z Janem Pawłem II moje własne, prywatne doświadczenie. Kiedyś na Mszy Świętej w Krakowie siedziałem w odległości ok. kilometra od ołtarza, ale kiedy słuchałem papieża, miałem wrażenie, że on siedzi obok mnie i rozmawia ze mną, że on tu jest przy mnie. To jest doświadczenie osobiste, którego młodzi ludzie już mogą nie mieć.

Ojciec Święty porywał tłumy, całe narody do przemian. My przecież w Europie Środkowo-Wschodniej nie mamy żadnych wątpliwości, jak mocno przyczynił się do przemiany tego świata. Teraz są odkrywane kolejne dokumenty historyczne, które pokazują, że od samego początku wszyscy mądrzy i wpływowi wiedzieli że ten pontyfikat nie pozostanie bez wielkich skutków. W zeszłym tygodniu dowiedzieliśmy się, że 26 lat temu w Mongolii nie było żadnego katolika. Udali się tam pierwsi misjonarze na wyraźne polecenie papieża. W sierpniu udała się tam wizytacja i po 26 latach jest tam 1,300 katolików i mają własnego biskupa. Widać, że to, co Karol Wojtyła inicjował, przynosi daleko idące skutki. Myślę, że obserwowany w naszej ojczyźnie poziom dynamizmu, rozwoju, przemian, które dokonały się i dokonują teraz, ma źródło w 1978 i 1979 roku, kiedy został wybrany i przyjechał do Polski, kiedy te słynne słowa o przemienieniu „tej ziemi” padały, jako modlitwa do Ducha Świętego. Jeszcze całe lata będziemy korzystali z tych przemian.

W moim odczuciu są obszary w których trzeba błyskawicznie powrócić do tego nauczania, takie jak ojcostwo. W 1991 roku papież mówił w Kielcach na lotnisku o sakramencie małżeństwa, rodzinie, ojcostwie, macierzyństwie, o przyjęciu dziecka na świat. Wtedy w Polsce rodziło się 650 tys. dzieci, tymczasem papież mówił o tym, by uważać, aby dziecko nie stało się zbędne, gdy nasze życie stanie się bardziej komfortowe. Rok temu w Polsce urodziło się poniżej 390 tys. Spadek niewiarygodny! Papież miał więc rację, już wtedy widział pewne procesy i zwracał na nie uwagę. Wydaje mi się, że jeśli mamy myśleć o wielkiej przyszłości naszej ojczyzny, to musimy zawsze trzymać się papieża, teraz papieża Franciszka, ale nie zapominać o Karolu Wojtyle. To było też bierzmowanie dziejów. Widać było w Jego nauczaniu, że nie myśli tylko dwa, trzy lata na przód. On patrzył na 50, 100 lat do przodu. W Kaliszu wypowiedział gorzkie słowa o tym, że nie chronimy życia,

szczególnie tego pod sercem matki. Mówił, że strasznie trudno było mu powiedzieć te słowa w Polsce, zacytował wtedy Matkę Teresę z Kalkuty. Mówił: „ja chcę dla mojej ojczyzny przyszłości”. I po długiej pauzie: „wielkiej przyszłości”. To są słowa które miały nas kształtować tak, by za 10, 50, czy 100 lat było zdecydowanie lepiej.

Wielka przyszłość, czyli nie tylko potężna w sensie materialnym, dostatności życia, możliwości modernizacyjnych ale przede wszystkim silna wielkością człowieka w swej duchowości, odniesieniu do Boga, do innych, w swej klasie, mądrości. W inteligencji, którą trzeba ciągle ćwiczyć. Papież myślał globalnie. Doskonale wiedział, że każda ojczyzna jest silna, w której jest mocny Kościół, w której jest silny najważniejszy składnik – czyli człowiek. Kiedy on chce się rozwijać, być bogaty duchowo, a nie tylko materialnie.

Nie negujemy kwestii materialnych. Oczywiście, one są ważne, ale i niewystarczające. Kiedy Papież mówił, że w tej wielkiej przyszłości miał przede wszystkim na myśli wielkiego człowieka. Wielkiego w odniesieniu do Boga, w swojej moralności, w swojej więzi religijnej z Kościołem i z innymi ludźmi. Myślę, że „Promieniowanie ojcostwa” w roku odzyskania niepodległości i 40. rocznicy wyboru papieża to są te tematy i przez to co nam mówił sam stał się jednym z ojców naszego narodu. Warto przez pryzmat tej osoby patrzeć na pośredników, na kardynała Wyszyńskiego, księdza Jerzego Popiełuszkę, jednego z ojców naszej demokracji. Zobaczyć męczenników z czasów II wojny światowej, ojca Maksymiliana Kolbego, innych wybitnych mężów stanu, ojców, którzy ocalili swoje człowieczeństwo w piekle. Takim ojcem też był bł. Zygmunt Szczęsny-Feliński, o którym warto wspomnieć i wielu wielu innych. To jest to ojcostwo w sensie duchowym, które bierze odpowiedzialność z naród, za powierzonych swojej duszpasterskich

pieczy. To są te wymiary które chcemy poruszyć w czasie Dnia Papieskiego, oraz podczas konferencji, którą będziecie mieli 17 października na Zamku Królewskim z udziałem autorytetów z Polski i zagranicy.

W kontekście tej konferencji, chciałbym zapytać, czy, zdaniem księdza, dziedzictwo Jana Pawła II w polskiej nauce i kulturze jest zadowalające, czy też wymaga pogłębienia i ugruntowania?

Papież na arenie międzynarodowej zrobił najwięcej jeśli chodzi o Polskę w słynnym wystąpieniu w latach 80. w ONZ, kiedy jeszcze silne były opozycyjne bloki, komunistyczny i zachodni. Otarliśmy się wtedy o wojnę nuklearną, a on podkreślał rolę kultury: mówił, że jest synem narodu, którego sąsiedzi wielokrotnie wskazywali na niebyt, nieistnienie, ale on jednak przetrwał dzięki dziedzictwu religijnemu i kulturze. Papież zaczął to rozwijać, pokazał że kultura potrafi być silniejsza niż polityka i państwo, którego wtedy nie było przez ponad 100 lat. Natomiast co do kwestii intelektualnych to Jan Paweł II był wybitnym teologiem i humanistą, jego dziedzictwo jest aktualne, być może jeszcze bardziej aktualne niż wcześniej. Mamy dziś ogromną rzeszę ludzi wykształconych fenomenalnie: przyrodniczo, technologicznie, matematycznie... Lecz by człowiek był w pełni rozwiniętym człowiekiem potrzebny jest aspekt teologiczny i humanistyczny, ponieważ cuda techniki są coraz wspanialsze i one nas pochłaniają. Jeżeli nie dowartościujemy tego drugiego składnika dojrzałego człowieczeństwa, to współczesny człowiek będzie kulał, będzie nie w pełni rozwinięty, a przecież człowiek musi mieć wszystkie wymiary zabezpieczone.

Papieskie wołanie o teologię życia, o humanistykę pojętą jako tworzenie kultury jest wyzwaniem niezwykle aktualnym. Młodzi ludzie są przywiązani do telefonu, do wszelkich komunikatorów, ale czy to ich rozwija? Pozwala na komunikację na rozwiniętym poziomie, ale czy niweluje samotność człowieka? To są pytania otwarte, ale niestety mam przeczucie, że na pewne pytania odpowiedź byłaby negatywna. Jak sprawić, że ludzie chcieliby się rozwijać, aby wchodzić w głąb duchowości, w doświadczenie Boga, w modlitwę, właśnie w tym czasie który się błyskawicznie zmienia, jest przesączony przeróżnym komunikatem, często rozbijającym człowieka. Powrót do głębi myśli Karola Wojtyły jest czymś fundamentalnym. Tezy te wcielał w życie nauczaniem, ale przede wszystkim są dla nas cennym świadectwem.

Z ks. Kowalczykiem rozmawiał Adam Żuralski